

- Nie chce nam się wierzyć, że w tym roku mija właśnie 60 lat od naszej matury w otwockim liceum - mówią Hanna Mentryba-Niemczyńska i Józef Sobiecki, długoletni mieszkańcy Otwocka, którzy przyszli do naszej redakcji podzielić się wspomnieniami. Za kilka dni spotkają się z kolegami ze szkolnej ławki. Niektórzy maturzyści z rocznika 1955 chodzili ze sobą jeszcze do Szkoły Podstawowej nr 4. To przyjaźnie na całe życie!

**Jacek Kałużko**

jkalużko@op.pl

**W** 1955 r. egzamin dojrzałości w Liceum zdawały dwie klasy. Uczyli je profesorowie, którzy na trwałe zapisali się w pamięci swoich uczniów.

### Przedwojenna gwarancja

- Otwockie liceum miało markę i jego ukończenie nobilitowało - wspominają Hanna Mentryba-Niemczyńska i Józef Sobiecki. - Naszym wychowawcą był prof. Wierzbicki, matematyk. Języka polskiego uczyła pani Parnowska, żona Tadeusza Parnowskiego, ówczesnego dyrektora liceum. Historii uczyła Elżbieta Wyrąbkiewicz, geografii - Kazimiera Kępska, chemii uczył Nikodem Jońkiewicz, fizyki - Tadeusz Rubczak, rysunków - pan Michotek, jego żona Iza uczyła WF-u, biologii - Anna Solska. Natalia Adamska była rusycystką i nauczycielką niemieckiego, a Piotr Siennicki uczył przysposobienia obronnego. Wszyscy nauczyciele z „przedwojenną gwarancją”, z dobrymi szkołami, dobrymi nawykami i dobrymi głowami - mówią nasi rozmówcy.

Tak samo ciepło profesorów wspominają m.in. Ignacy Gogolewski i Hanna Krall - też absolwenci szkoły. Ale rocznik 55 nie był gorszy. Z grona kolegów ze szkolnej ławy wyrosli wybitni profesorowie, np. Wojciech Żółtowski (konstruktor), Andrzej Ciepeliowski (hydrolog), a także lekarze Magdalena Jobda, córka powojennego burmistrza Otwocka, Danuta Kuczyńska, Marta Wysocka, obecnie obywatelka USA. Absolwentem tego rocznika jest też kapitan Żegluga Wielkiej Andrzeja Jaśkiewicz, późniejszy dziekan Wydziału Nawigacji szczyecińskiej



## ■ Maturzyści rocznik 55 wspominają swoją szkołę

# Nasza klasa

Szkoły Morskiej, oraz dziennikarz Józef Sobiecki, przez 40 lat związany z Polskim Radiem.

### Trochę domowego wina...

W liceum bardzo przestrzegano dyscypliny, a dyrektor Parnowski cieszył się wielkim autorytetem. Uczniów obowiązywały fartuchy z białym kołnierzykiem. A jak ubierali się poza szkołą? - Były to czasy, kiedy powojennie krawcowe przerabiała stare ubrania, szyły sukienki z kretonu, ale nikt wtedy nie przywiązywał uwagi do mody. Rodziny wielodzietne przekazywały sobie ubrania - tłumaczy pani Hanna.

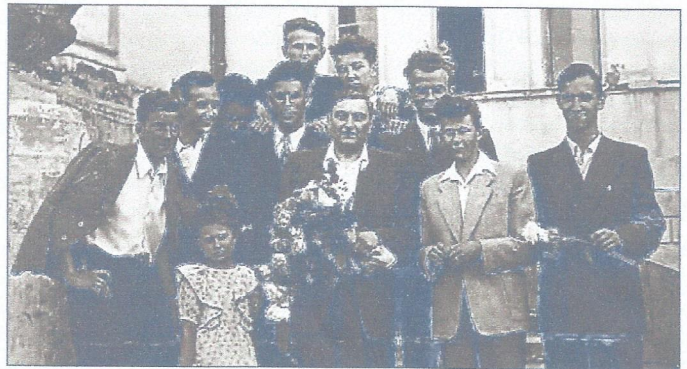
Po lekcjach odbywały się zebrańia ZMP oraz zajęcia sportowe. Liceum było bardzo „usportowione” - w parku było lodowisko, latem biegano tutejszymi alejkami. Odbywały się słynne memoriały im. Janusza Paszkowskiego, ucznia liceum, który zginął w tragicznym wypadku pod kołami pociągu. Zawody wymyślili sami uczniowie na cześć starszego kolegi.

Sklepiku szkolnego nie było i, jak wspomina Józef Sobiecki, jedyną

słodczyą były lody „Janka”, które można było kupić przed budynkiem szkoły. W szatni uczniowie palili papierosy - trzeba pamiętać, że po wojnie do liceum przyszły roczniki „chłopców z lasu”, którym okupacja uniemożliwiła kształcenie. Dyrektor Parnowski urządził im palarnię, żeby nie kryli się po kątach. W liceum odbywały się zabawy, ale pozostał rygor. - Bawiliśmy się najwyżej do 21.00, obowiązywały granatowe spodniczki i białe bluzki. Rej wodził profesor rosyjskiego Kwinto, wspinały tancerz,

do którego ustawiała się kolejka, zaś Ryszard Teperek, kolega z klasy Józefa Sobieckiego, został potem najwybitniejszym specjalistą od tańców polskich - opowiada pani Hanna.

- Ze szkolnych wycieczek zapamiętałam wyjazd do Zakopanego na obóz narciarski. Oczywiście chłopcy mieszkali w innym budynku - wspomina absolwentka liceum. - Dziewczętami opiekowała się pani Michotkowa, i do tej pory były uczennice ze śmiechem powtarzają jej wykłady o pilnowaniu moralności - dodaje z uśmie-



Chłopcy z „naszej klasy” z profesorem Tadeuszem Rubczakiem, 1953 r.



i nauczycieli

# po 60 latach

chem. Wtedy też było takie pijaństwo wśród uczniów jak teraz? – pytam. - A skąd! Jeśli były prywatki, to czasami ktoś przyniósł trochę domowego wina na spróbowanie. Piwo było wtedy nieznanne - zapewnia.

## Biusty Lenina i „Pomidor”

Czasy ich nauki w liceum to bardzo trudne lata w historii Polski. Wszystko musiało być przesiąknięte jedynie słuszną ideologią. - Czy odczuwaliście presję w szkole? - pytam. - Wszyscy należeliśmy do ZMP (Związek Młodzieży Polskiej) i ideologia była ogromna – przynajmniej Józef Sobiecki. - Programy szkolne były kształtowane na wzór radzieckich, ale charakterystyczna w tym wszystkim była pewna neutralność polityczna przedwojennych nauczycieli. W marcu 1953 r., gdy zmarł Stalin, istniały jeszcze tzw. Brygady Łączności Miasta ze Wsią i jeździłyśmy do PGR-ów na pogadanki. W auli odbywały się obowiązkowe apele poranne. Obowiązkowe było również śpiewanie na apelach hymnu Światowej Federacji Młodzieży De-

mokratycznej „Naprzód młodzieży świata”, a także pieśni masowych: „Tysiące rąk”, „Kto się młota i ognia nie lęka”, „Ani góry wysokie, ani morza głębokie nie wstrzymają pochodu przyjaźni” i innych. Na scenie stały gipsowe popiersia Lenina i Stalina. Trzeba było również wysłuchać prasówek, czyli przeglądów prasy i okolicznościowych referatów. Na korytarzach i w klasach wisiały gazetki ściennic przygotowywane przez członków ZMP. Na zebraniach obowiązkiem było składanie krytyki i samokrytyki, głównie z powodu złego zachowania albo złych wyników w nauce. Składano też zobowiązania poprawy. W nauce dominowały osiągnięcia „wybitnych” naukowców radzieckich: Miczurina, Łysenki, Lubiżyńskiej, Oparina i innych. Wśród lektur obowiązkowych dominowały książki autorów radzieckich, głównie laureatów nagród stalinowskich: „Młoda Gwardia”, „Kawaler złotej gwiazdy”. Chociaż należy pamiętać, że w tym czasie (lata 1951-1953) odbywały się tu lekcje religii. Prowadził je ksiądz, którego nazwiska już nie pamiętamy, ale przeżyliśmy go „Po-

midor”, bo był zawsze czerwony na twarzy – wspominają nasi rozmówcy.

## Bazar - centrum życia

W tym czasie Otwock wyglądał bardzo biednie, nie było żadnych nowych budynków. Sobiecki przyjechał tu w 1945 r. i zapamiętał ogromne pola po wycięciu lasów, szczególnie widok na Ługi. - W 1952 r. sadziliśmy lasy pomiędzy Śródborowem a Pogorzela - wspomina pani Halina, a pan Józef dodaje, że on sadził las pomiędzy ulicami Pazińskiego i Batorego. Wspominają też z sentymentem słynną karczewską „ciuchnię”, która zatrzymywała się na przejeździe przy ul. Matejki, umożliwiając uczniom dotarcie do szkoły.

Centrum życia, nie tylko handlowego, ale i kulturalnego, stanowił bazar (tam, gdzie teraz jest „wielka dziura”, w miejscu, w którym miała być galeria handlowa). Tu przyjeżdżał cyrk, kręciła się karuzela, odbywały się wiece i manifestacje, zaczynały się pochody 1 maja. Matka pani Haliny do 1950 r. miała tam budkę, mama pana Józefa - stragan z warzywami.

## Inaczej patrzyliśmy na świat

Klasy liczyły ponad 50 uczniów. Przełomowym momentem była klasa IX. Po jej ukończeniu sporo osób poszło do szkół zawodowych - ekonomicznych, geodezyjnych, techników dentystycznych. Ale nadal utrzymują kontakty i przyjeżdżają na zjazdy. Liczy się rok wspólnego rozpoczęcia nauki w liceum - 1951. Ponieważ na zakończenie edukacji ten rocznik miał tylko studniówkę, ale balu maturalnego już nie, na 20-lecie matury zrobili pierwszy zjazd i od tamtej pory organizują regularne spotkania.

20-lecie i 50-lecie matury obchodzili w gmachu liceum. W tym roku „stara gwardia” spotka się w niedzielę, 17 maja w cukierni „Sosenka”. Kto przyjedzie? - Na pewno żywi i zdrowi nie przepuszczą okazji - żartuje Józef Sobiecki. - To jest jeszcze silna grupa, która trzyma się mocno. Niektóre dawne miłości przetrwały próbę czasu i nadal tworzą małżeństwa. Ważne jest, że po 60 latach nadal się spotykamy i jesteśmy sobie potrzebni. To jest jakiś fenomen. Na 50 rocznicę przyjechała koleżanka ze Stanów, kolega z Izraela - dodaje.

- Byliśmy pierwszym powojennym rocznikiem. Nic zwracaliśmy uwagi na wiele niedogodności, które dotyczyły młodzieży z przeszłością konspiracyjną. My, 13-14-latkowie, inaczej patrzyliśmy na świat. Byliśmy szczęśliwi, że się uczyliśmy i jesteśmy razem. Jadło się chleb z margaryną i cebulą, i też było dobrze - kwituje Hanna Mentryba-Niemczyńska. ■

## Spotkanie w „Sosence”

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku, którzy zdawali maturę 60 lat temu, spotykają się w niedzielę, 17 maja o godz. 10.00 w kawiarni „Sosenka” przy ulicy Andriollego. Będzie okazja do wspomnień, dzięki uprzejmości Joanny Michałczyk, dyrektorki Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego, będziemy mogli odwiedzić naszą szkołę. Serdecznie zapraszamy koleżanki i kolegów ze szkolnej ławy na to spotkanie. Samozwańczy Komitet Organizacyjny „Matura 1955”